



## Bibliograficzne bazy danych i ich rola w rozwoju nauki

II Konferencja naukowa Konsorcjum BazTech

Poznań, 17-19 kwietnia 2013



Henryk Hollender  
Uczelnia Łazarskiego

## Zasoby bibliograficzne jako narzędzie i model wiedzy



Dr Henryk Hollender - bibliotekoznawca i dyrektor bibliotek naukowych, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Stanowego w Kent, Ohio. Autor i redaktor wielu publikacji m.in.: *Cyfrowy świat dokumentu: wydawnictwa, biblioteki, muzea i archiwa* (redakcja, Warszawa 2010), *Miasto książek: popularny przewodnik po cieszyńskich zbiorach bibliotecznych i archiwalnych* (Cieszyn 2009), *Union catalogs for poets* (w zbiorze *Union catalogs at the crossroad*, red. R. Quandt, A. Lass, Hamburg 2004).

**Streszczenie:** Baza pełnotekstowa zawiera wszystkie elementy, które były obecne w tradycyjnej bibliografii, można się zatem posługiwać nią z pominięciem funkcji lektury samoistnego piśmienniczo utworu, stanowiącego (do niedawna) podstawową jednostkę dyskursu naukowego. Ale czy istnieją jeszcze takie zastosowania? Poszukując odpowiedzi na to pytanie – istotne z punktu widzenia przyszłości bibliotek i wydawnictw – napotykamy na potężne residuum, składające się z bibliografii drukowanych. Residuum to można czytać jak mapę współcześnie dostępnej wiedzy, podejmując na jej podstawie decyzje z zakresu polityki informacyjnej. Czy można zatem na poziomie krajowym zaplanować aparat bibliograficzny dla nauki, integrujący wielość źródeł i uruchamiający mechanizmy ich równomiernego, nieograniczonego wykorzystania?

**Słowa kluczowe:** bibliografia pełnotekstowa, kontrola bibliograficzna, krajowa polityka informacyjna, nauka polska, publikacje naukowe, residuum bibliograficzne.

**Abstract:** The full-text database keeps all the components incident to traditional bibliography, so we can use it without paying attention to independent pieces of work, which until recently formed basic units of scientific discourse. Besides, there is a powerful residuum of printed bibliographies, held by libraries or digitized to online format. This can be perceived as a map of contemporarily accessible knowledge, and as a ground for decisions taken in domestic information policy-making. Can we design a country-wide bibliographic apparatus for research institutions and research output, which would integrate the multiplicity of sources and creating mechanisms of their harmonious unrestricted usage?

**Keywords:** bibliographic control, bibliographic residuum, domestic information policy, full-text bibliography, Poland-originating research, research publications.

### [Prezentacja](#)

## Bibliografia w epoce pełnego tekstu

Jak spostrzegamy, uczestnicząc w obradach niniejszej konferencji, bibliografia ma się nieźle. Warto jednak podjąć próbę podsumowania zmian, jakie dotknęły ją w epoce powszechności zasobów cyfrowych. Jeśli wszystkie dokumenty wytworzone przez ludzkość mają niebawem stać się dostępne w postaci pełnotekstowej, to może czeka nas rychły zmierzch wyszukiwania jednostek bibliograficznych reprezentowanych przez metadane, a tym samym i potrzeby wytwarzania metadanych dla poszczególnych jednostek tekstu? Jakaż wówczas przyszłość czeka bibliografię?



Trudno sobie wyobrazić, by w epoce pełnego tekstu takich zasadniczych zmian nie miało być więcej. Link do pełnego tekstu artykułu staje się intuicyjnym, oczekiwanym uzupełnieniem opisu bibliograficznego. Ale pełnotekstowa penetracja artykułu czy książki to zupełnie inna sytuacja mentalna. Wyrzysty jest zwłaszcza upadek stereotypu heurystycznego, który kazał utrzymywać, że prowadzimy wyszukiwania „na temat...”. Otóż na pewno ich nie prowadzimy! Poszukujemy natomiast fraz — ciągów znaków, o których sądzymy, że odnoszą się do poszukiwanego, hipotetycznego tekstu. I chyba tak było zawsze, ale dopiero teraz widać to wyraźnie. Nie mogliśmy w to uwierzyć, ponieważ nasza swoboda w kształtowaniu wyszukiwanych fraz była ograniczona leksyką (a nawet gramatyką) takiego czy innego języka informacyjno-wyszukiwawczego. Po prostu naśladowaliśmy wybrany język i im lepiej to robiliśmy, tym trafniejsze było wyszukiwanie. Teraz nie jesteśmy już od niego zależni, otwiera nam się cały tekst, a nie tylko indeks do tekstu. I trwa dyskusja, czy indeks jest jeszcze potrzebny. Zapewne jednak tak, ograniczając przy tym naszą swobodę poszukiwania, ale wzmagając precyzję otrzymanych wyników.

Wraz z zacieraniem się granicy między pełnym tekstem a metadanymi, zanika samoistność piśmiennicza jako podstawowy stan pożądanego tekstu: studiowanych i cytowanych. Teksty są ciągle swoimi własnymi postaciami i wariantami, zmieniają postać fizyczną, podlegają aktualizacjom, a w przyszłości zapewne i innym manipulacjom oraz przetworzeniom. Za tekstem stoi nadawca, który widzi naszą reakcję i może na przykład dostosowywać się do odnotowanych preferencji, zmieniając nam fabułę. Otwiera to zapewne drogę do „tekstu na życzenie”, który ma charakter naukowy i podaje inne wyniki lub zmienia aparat naukowy w zależności od spodziewanej reakcji czytelnika.

Wszystko to jest jeszcze dziś niewyobrażalne, ale realny stał się już na przykład fakt wypowiedziany się wielu twórców przez blog czy wpis w serwisie WWW, niekoniecznie własnym. Tu istotny jest ciągły charakter takiego utworu, brak jego wyrazistego początku i końca. Bibliograf wydzieli jednostki tekstu, ale będą one miały jeszcze bardziej umowny charakter niż kiedykolwiek. Dokona tego poprzez zaznaczenie i wyszukiwanie węzłowych punktów w tekście i odsyłanie czytelnika do nich właśnie, bez określania granic między tekstami.

Jak się zdaje, zmian jest więcej. Bibliografia w epoce wyszukiwarek i serwisów polegających na łatwym wprowadzaniu tekstów („dodawaniu”, *adding*, jak każda współczesna maniera językowa lub zgola — *nomen omen* — „wrzucaniu”) oznacza utratę kontroli nad jakością opisu. Nie jest on sporządzany, lecz istnieje gdzieś w stanie gotowości i jest podawany do wiadomości publicznej w ramach jednej operacji, niczym zdjęcie zamieszczane na Facebooku. Obfitość zasobów i automatyzacja ich dostawy powodują, że przyjmujemy nową filozofię eksploracji: jak nie znajdzie się to, co potrzebne, to się znajdzie coś, co się przyda. Narzędzia eliminacji są skuteczniejsze od narzędzi doboru, obfitość może bez kompleksów zastąpić precyzję. W wynikach



wyszukiwania jest miejsce na redundancję i na szum, a użytkownik systemu bibliograficznego dostaje do ręki narzędzia, za pomocą których zawęzi wyniki wyszukiwania, pozbywając się bezużytecznych źródeł. Jest to zmiana zasadnicza, ponieważ zwalnia ona niejako bibliografa z obowiązku definiowania zakresu i zasięgu swojego zasobu. Granice między zbiorami (instytucjami, kolekcjami, serwerami) przekraczamy i tak co chwila, nawet o tym nie wiedząc. Filozofia multiwyszukiwarek każe nam szukać gdzie się da, a następnie szlifować nasze źródło — domniemany brylant. Jaki był cały zasób? Tego nikt nie chce wiedzieć. Bibliografia przestaje mówić o strukturze piśmiennictwa i tym samym przestaje jej uczyć.

W epoce interoperacyjności następuje integracja bibliografii, bazy bibliograficzno-abstraktowej, bazy pełnotekstowej, bazy cytowań... Tkimy teraz w gąszczu nazewnictwa. Repozytorium, biblioteka cyfrowa, serwis, strona... Kogo to obchodzi? Kto to kontroluje? Niedostrzegane i zbędne staje się nawet czasopismo, ponieważ czytelnik korzysta z niego wśród wielu innych, objętych tą samą bazą. Tytuł czasopisma staje się jednostką obliczeniową w ocenie parametrycznej, a nie rękojmią treści, w każdym razie nie dla początkujących. Z kolei wartościowe teksty w postaci artykułów pojawiają się niekiedy poza wszelkim czasopismem, niekiedy — co gorsza — bez możliwości rozpoznania, czy mamy do czynienia z łamami czasopisma. Niektórych czytanych tekstów nie można potem prawidłowo zacytować. Dobrze, jeśli „powieszone na stronce” — mają przynajmniej tytuł i autora. Ale żeby te dane uzyskać, musimy niekiedy otworzyć pdf, gubiąc adres, pod którym go zakotwiczone<sup>1</sup>. Z kolei wiele wartościowych tekstów jest dostępnych w wielu egzemplarzach, w kilku różnych serwisach i łatwo sobie wyobrazić sytuację, w której kilka różnych cytowań danego tekstu charakteryzuje równa wartość heurystyczna i normatywność zapisu.

## Residuum bibliograficzne

Niezależnie od postępów i pułapek bibliografii cyfrowej, bibliografia tradycyjna to nadal potężne residuum, reprezentujące zasoby o rozmaitej zapewne, czasami wysokiej wartości, i o nikłym stopniu konwersji na nośniki elektroniczne. NUKAT wymienia ponad 5,5 tys. bibliografii (a zapewne ok. 10 tys., jeśli uwzględnimy wszystkie języki). W WorldCat znajdziemy ponad 400 tys. bibliografii. Ile bibliografii załącznikowych te

---

<sup>1</sup> W ramach wystąpienia na niniejszej konferencji, w dn. 17 kwietnia 2013 r. posłużyliśmy się jako przykładem wartościowym artykułem: TOKARSKA-BAKIR, J. *Jak wyjść ze zmywy milczenia. Nauki społeczne wobec stosunków polsko-żydowskich* [on-line]. [Dostęp 15.04.2013]. Dostępny w World Wide Web: [http://www.archiwumetnograficzne.edu.pl/downloads/polemika\\_z\\_sulkiem.pdf](http://www.archiwumetnograficzne.edu.pl/downloads/polemika_z_sulkiem.pdf). Badaczce nie zależało najwyraźniej, by pojawił się on w renomowanym czasopiśmie; jest zaledwie częścią portalu Archiwum Etnograficzne i być może tu właśnie zdaniem autorki wszyscy powinni się kierować, ale adres, pod którym notuje go Google, wprowadzony do przeglądarki wyświetla błąd. Wertując ekrany serwisu [www.archiwumetnograficzne.edu.pl](http://www.archiwumetnograficzne.edu.pl), okazujemy się zbyt mało sprawnym użytkownikiem, by go odszukać. Google Scholar zaś nie notuje go wcale! Jakże w takim razie dane o tym artykule autorka podaje studentom?



źródła pomijają – trudno oszacować. Istnieje ponad 800 innych bibliografii bibliografii<sup>2</sup>. Saur nadal wydaje Internationale *Bibliographie der Bibliographien*. Istotę bibliografii jako narzędzia orientacji w świecie wiedzy i piśmiennictwa uświadamiamy sobie, gdy rozpoczynając wyszukiwanie książek w Google Books, według autorów i tytułów, odkrywamy je jako części opisu w jakiejś drukowanej bibliografii. Kiedy poszukujemy kluczowych danych, informacji lub opinii, duża część naszych kroków prowadzi od jednego zapisu bibliograficznego do drugiego. Czy zasób bibliografii jest inwentarzem wytworzonych twierdzeń? A jeśli tak, to czy jest kompletny? Zapewne nie, ale nawet w takiej sytuacji zawiera informacje o tekstach (i zawartych w nich treściach), których już nie odzyskamy. Suma bibliografii jest światowym katalogiem haseł, nazwisk, tytułów, pewnego rodzaju prefabrykatem mapy naszej wiedzy. Istniejące residuum bibliograficzne wydaje się niezbędne do gruntownej (cyfrowej) rekonstrukcji spuścizny dokumentarnej i tylko ono może ocalić przed utratą wątki czy dane, znajdujące się na krawędzi wykluczenia. Bez konfrontacji tekstów z ich zapisami rekonstrukcja taka będzie mechaniczna, a ład, jaki zechcemy nadać światowi tekstów, pozbawiony głębi i autorefleksji.

Uszczegóławiając te kwestie, możemy się zastanawiać, jak wyglądałoby rozszerzenie kontroli bibliograficznej nad dorobkiem intelektualnym Polski — zarówno na bieżąco, jak i w sensie historycznym. Na jakie napotkałoby to ograniczenia i jakie by przyniosło korzyści? Refleksja taka wydaje się pożyteczna wraz z powrotem instytucji państwowych do organizowania działalności bibliograficznej. Poczynania Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, przystępującego do kontrolowania i oceny instytucji naukowych za pomocą systemu baz bio- i bibliograficznych POL-on, zasługują tu na szczególną uwagę.

Przez pierwsze lata po roku 1989 pytaliśmy przede wszystkim, czy Polska zdoła zlikwidować bariery w dostępie do piśmiennictwa światowego. Teraz zbliżamy się do pytania, czy my sami już współtworzymy to piśmiennictwo światowe. Polska jako duży kraj Unii Europejskiej, który jest poważnym wytwórcą literatury naukowej. Przyjrzyjmy się temu nieco bliżej.

### **Nauka polska i możliwości kontroli bibliograficznej**

Według analizy opublikowanej na witrynie Open Access Week, a opartej na danych Thomson Reuters, Polska znajduje się w pierwszej dwudziestce krajów świata, jeśli porównywać je pod względem liczby artykułów opublikowanych w dekadzie 1999–2009<sup>3</sup>. W tym czasie na łamach polskich czasopism naukowych opublikowano 3% liczby artykułów opublikowanych w Stanach Zjednoczonych. Artykuły te otrzymały jednak

<sup>2</sup> Dane szacunkowe na podstawie zawartości katalogu światowego WorldCat (<http://www.worldcat.org>).

<sup>3</sup> YOUNG, J. The top 20 countries for scientific output. W: *Open Access: redefining impact* [on-line]. [Dostęp 15.04.2013]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.openaccessweek.org/profiles/blogs/the-top-20-countries-for-scientific-output>.





tylko 1% cytowań, z ogólnej liczby cytowań, które otrzymały artykuły amerykańskie. Pod tym względem Polska wyprzedza takie kraje, jak Chiny, Indie i Rosja. Otwiera to pole do rozważań nad relacjami między liczbą i jakością wydawnictw naukowych, a ekonomiką kontroli bibliograficznej, która — dla takiego kraju jak Polska — miałaby do ogarnięcia materiał duży, lecz stosunkowo mało wartościowy. Nie chodzi nam zatem o bezwarunkowe wdrożenie zasady, iż ruch wydawniczy powinien mieć swoje pełne odbicie w zasobie bibliograficznym, lecz raczej o rozważenie, jakie formy kontroli bibliograficznej będą korzystne dla efektywności badań naukowych.

Jesteśmy intuicyjnie skłonni przyjmować, że informacja naukowa sprzyja badaniom naukowym, po to w końcu biblioteki ją prowadzą. Ale jaka informacja? W jakim kontekście? Kraje pierwszej dwudziestki producentów literatury naukowej znacznie się od siebie różnią, nawet jeśli zajmują zbliżone pozycje na liście. Zobaczmy, z jaką skalą mamy tu do czynienia. Pierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczone z 2,9 mln publikacji (w dekadzie 1999–2009). Drugie — 0,8 mln — Chińska Republika Ludowa, Japonia i Niemcy. Trzecie — 0,7 mln — Wielka Brytania. Dalej lokuje się Francja (0,5 mln), Kanada i Włochy (0,4 mln), Australia, Hiszpania, Indie i Rosja (0,3 mln), Brazylia, Holandia, Szwajcaria, Szwecja, Południowa Korea i Chiny (Tajwan) — po 0,2 mln<sup>4</sup>. Wreszcie Belgia i Polska mają po 0,1 mln<sup>5</sup>, ale wynik ten osiągnęły w odmiennych warunkach gospodarczych i instytucjonalnych. Porównajmy te dwa kraje, biorąc pod uwagę ich kilka zasadniczych rysów oraz wybrane elementy informacji naukowej w każdym z nich.

Tab. 1. Belgia i Polska — producenci piśmiennictwa naukowego: porównanie

Dane	Belgia	Polska
Ludność	11 mln	38 mln
PKB na mieszkańca	38 tys. USD	20 tys. USD
Odsetek cytowań w stosunku do cytowań piśmiennictwa naukowego opublikowanego w Stanach Zjednoczonych	3	1
Liczba tytułów w JCR Science Edition (Web of Knowledge)	21	125
Liczba tytułów w JCR Social Science Edition (Web of Knowledge)	9	8
Liczba tytułów w Directory of Open Access Journals	24	138
Katalog centralny bibliotek naukowych: liczba zapisów bibliograficznych	UniCat: 12 mln	NUKAT: 2,3 mln

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Tamże.



Katalog centralny bibliotek naukowych: organizacja zarządzająca	Komitety Sterujące	Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie
Ogólna ocena zasad współpracy bibliotek	Złożone, konsorcjalne	Zakupy konsorcjalne; współpraca przy tworzeniu niektórych baz
Multiwyszukiwarki	Tak	Tak, bez konsorcjalnych
Zaawansowana powszechna digitalizacja	Tak	Tak, jedna wyszukiwarka dokumentów zdigitalizowanych; zakup praw autorskich w stadium przygotowań
Zarządzanie informacją	Belgian Federal Science Policy Office, Scientific and Technical Information Service; inne organizacje	MNiSW, NCN, NCBiR; oddolna organizacja informacji naukowej, ICM IW

Źródło: Opracowanie własne na podstawie podstawowych informacji z portali rządowych i Wikipedii oraz: YOUNG, J. *The top 20 countries for scientific output*. W: *Open Access: redefining impact* [on-line]. [Dostęp 15.04.2013]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.openaccessweek.org/profiles/blogs/the-top-20-countries-for-scientific-output>.

Widzimy tu Polskę jako poważnego gracza europejskiego, osiągającego w niektórych konkurencjach przewagę — w gorszych warunkach ekonomicznych — nad rozwiniętą od stuleci Belgią. Polska publikuje dużo czasopism z zakresu STM (*science, technology, medicine*) oraz dużo otwartych czasopism elektronicznych — nie przesądzając o ich wartości, na przykład cytowalności. Nie jest jednak liczącym się wydawcą piśmiennictwa z zakresu nauk społecznych i humanistycznych. Polski katalog centralny, administrowany przez jeden z uniwersytetów, jest mniejszy niż prawdziwie międzyuczelniany katalog belgijski. Współpraca bibliotek przybiera bardziej złożone formy instytucjonalne w Belgii, przy czym to jednak Polska wytworzyła krajową, centralną wyszukiwarkę dokumentów zdigitalizowanych. Zarządzanie bibliotekami w skali kraju jest w Belgii podzielone pomiędzy kilka agend państwowych, w Polsce biblioteki w niewielkim stopniu korzystają z opieki nowo powołanych agend centralnych: Narodowego Centrum Nauki, Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

Jeśli jednak polska obfita twórczość naukowa nie w całości zasługuje na stworzenie dla niej jednolitego, wyspecjalizowanego i precyzyjnego narzędzia kontroli bibliograficznej, to może wystarczy produkt „bibliografiopodobny”, taki jak Google Scholar (GS)? Wydaje się, że w wypadku GS pokusa kompletności nie jest wcale utopią, zobaczmy jednak, czym dysponujemy w tej chwili. Dla pełnego obrazu trzeba by zaprojektować serię pomiarów i opublikować wyniki tej ewaluacji. Dokonując na razie tylko fragmentarycznego naświetlenia problemu, zobaczmy dla przykładu, jak GS reaguje na tak istotną w dziejach postać jak cieszyński działacz oświeceniowy Leopold Jan

Szersznik (1747–1814). Rozmaicie zapisując jego nazwisko — Szersznik, Scherschnick albo Šeršník — otrzymujemy 68 jednostek w rezultatach wyszukiwania. Bibliografia



Zawartości Czasopism, scalona przez wyszukiwarkę FIDKAR z innymi bazami, odpowiada tylko na pisownię Szersznik i daje w rezultacie zaledwie 6 jednostek. Niestety, oba serwisy dają niemal rozłączne wyniki. Częścią wspólną obu zbiorów jest tylko jedna pozycja<sup>6</sup>, i to zacytowana w Google Scholar w sposób najzupełniej niezrozumiały<sup>7</sup>.

Należy wyrazić przypuszczenie, że zestrojenie prac polegających na rejestracji dorobku nauki polskiej — z troską o ekonomikę i wydajność tego procesu, o uwzględnienie cytowań, o dostęp pełnotekstowy, o interoperacyjność bibliografii i cytowań, o wykorzystanie metadanych z bibliografii narodowej i NUKAT-u (po stosownym ujednoliceniu) — to zadanie wymagające wielu zabiegów. W jakich warunkach mogą się one powieść?

### W gąszczu instytucji

W istocie informacja naukowa w Polsce jest organizowana oddolnie i tak też jest z bibliografią. Państwo nie ma programu w tym zakresie, chociaż przyznać trzeba, że z coraz większą wyrazistością i determinacją prowadzi politykę naukową. Proces kontroli bibliograficznej nie mieści się w tym jednak w całości i — nie znajdując innego kontekstu instytucjonalnego — nie osiąga należytej mu autonomii. Wszystkie decyzje ostatnich miesięcy związane z POL-onem były podejmowane na zasadzie tworzenia faktów dokonanych. Kiedy jednak na decyzjach zależy samym bibliotekom, niezbędne okazuje się pośrednictwo Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz ewentualnie takich ciał, jak Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich lub Rada Główna Szkolnictwa Wyższego. Dyskusja na temat metody tworzenia i przyszłości Polskiej Bibliografii Naukowej (PBN), która zaangażowała wielu bibliotekarzy i naukowców, obfitowała i w takie epizody, jak pismo Konferencji Dyrektorów Bibliotek Akademickich Szkół Polskich (KDBASP) do minister Barbary Kudryckiej z dn. 18 grudnia 2012 r.<sup>8</sup> Pismo można zresztą uznać za skuteczne, skoro już 15 marca 2013 r. dyrektor Interdyscyplinarnego Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego zwrócił się „na piśmie” do Centrum NUKAT w sprawie współpracy przy PBN i 26 marca 2013 r. otrzymał z Centrum NUKAT odpowiedź<sup>9</sup>. Choć listy dotyczyły spraw, które w większości krajów byłyby od początku przedmiotem koleżeńskej wymiany maili (w tym przypadku w obrębie jednej instytucji — Uniwersytetu Warszawskiego!), za sukces uznać należy,

<sup>6</sup> SZELONG, K. Proces ewidencji i opracowania bibliotecznych zbiorów ks. Leopolda Jana Szersznika. *Roczniki Biblioteczne*, 2000, 44, s. 87–134.

<sup>7</sup> POLSKICH, BIBLIOGRAFIA PIŚMIENICTWA O., and BIBLIOTEKACH KOŚCIELNYCH ZA LATA. "MATERIAŁY I DOKUMENTACJA." Notowane 15.04. 2013. Obecnie, na początku maja 2013 r., Google Scholar w ogóle nie wykazuje tego artykułu (!).

<sup>8</sup> Por. na witrynie KDBASP:

[http://kangur.uek.krakow.pl/biblioteka/konferencja/opinie/opinia\\_2012\\_12\\_18.pdf](http://kangur.uek.krakow.pl/biblioteka/konferencja/opinie/opinia_2012_12_18.pdf) [Dostęp 15.04.2013].

Była to opinia na temat projektu założeń do ustawy o zmianie ustawy o zasadach finansowania nauki, zawierająca wątki na temat Polskiej Bibliografii Naukowej.

<sup>9</sup> Informacje o tych listach podawane były na liście dyskusyjnej Konferencji Dyrektorów Bibliotek Akademickich Szkół Polskich.



że pośrednictwo MNiSW na pewnym etapie okazało się już zbędne. Choć są i tacy uczestnicy dyskusji, którzy twierdzą, że raczej zadziałał przypadek...

Tym samym wchodzimy w obszar polskiego procesu politycznego, który większość z nas przyjmuje jako oczywistość, a który mógłby przecież wyglądać inaczej. W okresie transformacji ustrojowej mówiło się na przykład o tym, że ministerstw powinno być niewiele, powinny być ośrodkami decyzji politycznych, a zadania swe realizować za pośrednictwem apolitycznych urzędów centralnych i agend. Powstanie Narodowego Centrum Nauki oraz Narodowego Centrum Badań i Rozwoju jest (późnym) krokiem w tym kierunku, ale w takim razie należy zapytać o możliwość powstania czegoś w rodzaju narodowego centrum infrastruktury i informacji. Można też taki urząd widzieć w Bibliotece Narodowej, choć jeśli chodzi o zadania centralne, to BN raczej się ich przez ostatnie dekady wyzybywała. Jednak to BN nadal prowadzi (bez należącego temu faktowi rozgłosu) Bibliografię Zawartości Czasopism, niezmodyfikowaną, ubogą warsztatowo, ale niezastąpioną.

Polski proces polityczny w bliskich nam tu strefach jest nietransparentny, nierytmiczny, nie oparty na ekspertyzie i planowaniu strategicznym, słowem — nie nawiązuje do doświadczeń i wzorców europejskich. Nie widzimy w nim zwykłych etapów publicznego rozwiązywania problemów, jakim są: rozpoznanie, diagnoza, procedowanie, decyzja. Nie ma raportów ekspertów, nie ma rekomendacji na stronach internetowych, nie ma decyzji, publikowanych tamże — tzn. nie ma jako reguły, bo nie brakuje rozmaitych dobrych wzorców i odizolowanych inicjatyw<sup>10</sup>. Instytucje żyją swoją kulturą organizacyjną, proces adaptacyjny jest powolny.

Aby urealnić nasze rozważania, przytaczamy poniżej próbę schematycznej rekonstrukcji układu instytucjonalnego, w jakim funkcjonuje brytyjski katalog bibliotek naukowych Copac (National, Academic and Specialist Library Catalogue, <http://copac.ac.uk>). Praca ta wykonana była na potrzeby niedawnego wystąpienia autora<sup>11</sup> i nie dotyczy żadnego konkretnego przedsięwzięcia bibliograficznego, ale wydaje się dobrze pokazywać, w jaki sposób można stworzyć system zarządzania krajową centralą bibliograficzną. Copac to zespół czterech osób, zarządzanych przez managera, podlegającego senior managerowi, który należy do zespołu MIMAS, stanowiącego jednostkę w strukturze Uniwersytetu Manchesterskiego. Copac ma swój Komitet Sterujący, a za jego strategię

odpowiada Biblioteka Brytyjska razem z LUK (Research Libraries UK<sup>12</sup>). Partnerem strategicznym tych instytucji jest CILIP (Chartered Institute of Information Professionals). Finansowanie zapewnia JISC (Joint Information Systems Committee) Innovations,

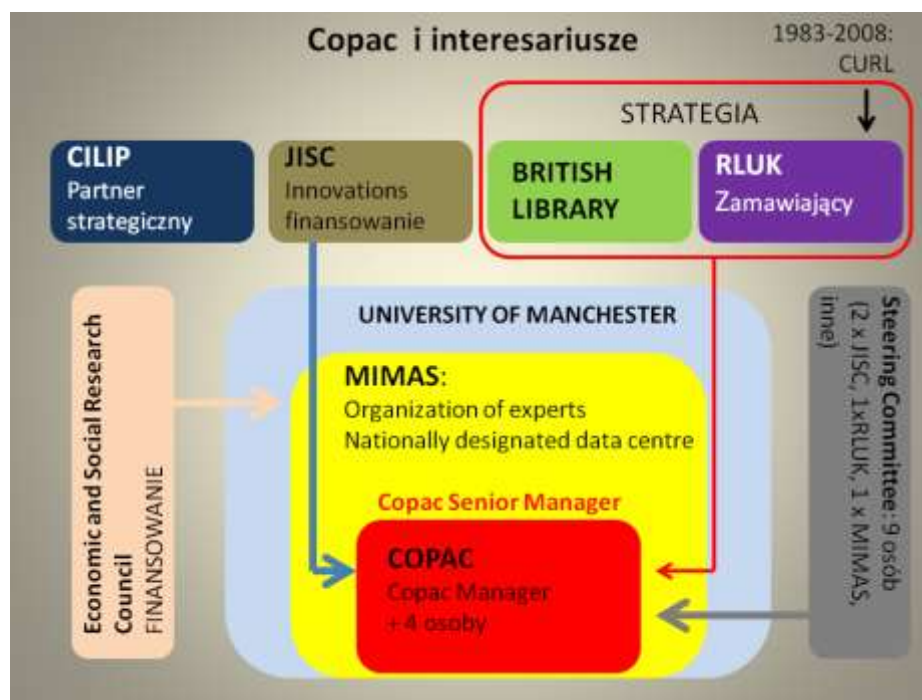
<sup>10</sup> Por. np. *HEFCE Review of JISC* [on-line]. London: HEFCE, 2010 [Dostęp 15.04.2013]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.jisc.ac.uk/media/documents/aboutus/aboutjisc/JISCRReview.pdf>.

<sup>11</sup> HOLLENDER, H. *Katalogi centralne: aspekty polityczne*. Materiał skierowany do publikacji po konferencji „NUKAT — Autostrada informacji cyfrowej” w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie, 18 marca 2013 r.

<sup>12</sup> Dawniej Konferencja Bibliotek Uniwersyteckich i Naukowych CURL.



a częściowo także — poprzez MIMAS — Radę Badań Naukowych w zakresie Nauk Ekonomicznych i Społecznych<sup>13</sup>.



Rys. 1. Copac i interesariusze  
Źródło: Opracowanie własne.

System instytucji stworzono tu najwyraźniej zgodnie z tradycją, by oddzielić czynnik polityczny od wykonawczego, unikając koncentracji władzy. Źródła finansowania są zdywersyfikowane, specjaliści niejako kontrolują się nawzajem, reprezentując wszakże różne poziomy oddalenia od docelowego produktu i różne udziały w finansowym „torcie” do podziału. Być może taka organizacja byłaby w Polsce zbyt skomplikowana i w ogóle nie ruszyłaby z miejsca, ale przecież autentyczny proces decyzyjny jest tu równie złożony, tylko go nie widzimy, bo toczy się w sposób niejawnny i trudniej przedstawić go

w postaci analizy systemowej lub — tak jak powyżej — intuicyjnej wizualizacji. Tak więc można sobie wyobrazić, że zarówno decyzje dotyczące Polskiej Bibliografii Naukowej, jak i wszelkiej działalności bibliograficznej w sferze nauki, mogłyby — i powinny — podlegać rozległemu planowaniu na szczeblu krajowym, a następnie realizacji poprzez

<sup>13</sup> Organizację informacji naukowej w Zjednoczonym Królestwie autor badań w 2010 r. w Uczelni Łazarskiego w ramach projektu SYNAT (umowa nr SP/I/1/77065/10 z Narodowym Centrum Badań i Rozwoju, zadanie badawcze B8. Model długoterminowego finansowania zapewniający trwałość systemu informacji naukowo-technicznej). Kluczową instytucję JISC (niemającą w Polsce odpowiednika) opisano m.in. w opracowaniu: HOLLENDER, H. Rozwiązania światowe w zakresie platform informacyjnych. W: KISIELNICKI, J., GAŁĄZKA-SOBOTKA, M. (red.) *Rozwiązania organizacyjne zapewniające trwałość systemu informacji naukowo-technicznej*. Warszawa, 2012, s. 60–76.



ogłaszanie konkursów na poszczególne etapy przedsięwzięcia. Wówczas odpowiedziano by na zasadnicze pytanie, czy warto tworzyć nowe serwisy, czy poprawiać lub integrować istniejące. Trzeba by także zająć się szerzeniem kultury bibliograficznej, zwłaszcza na uczelniach i zwłaszcza poprzez upowszechnianie oprogramowania do tworzenia i zarządzania bibliografią.

### W kierunku krajowej polityki informacyjnej

Skoro mamy dobre wzorce w postaci profesjonalnie tworzonych baz danych, nie musimy godzić się na niższe normy jakościowe dla bibliografii publikowanych w otwartym Internecie. Wartościowa bibliografia zawsze będzie miała określony, czytelny i logiczny układ, zakres i zasięg; będzie też zawierała standardowe metadane (w tym charakterystykę rzeczową). Od pewnego czasu do tych niezbywalnych cech dołączamy jeszcze natychmiastową „wywoływalność” pełnego tekstu, która w określonych sytuacjach może służyć tylko uprawnionym — pozostali muszą poprzestać na dostępie do metadanych.

Czym innym jest jednak konkretna baza, a czym innym ambicja, by dostępne narzędzia bibliograficzne obejmowały i udostępniały świat wiedzy. Dysponując z jednej strony pojęciem krajowego piśmiennictwa naukowego, a z drugiej wiedzą o istniejących bibliografiach, można nakreślić mapę obszarów zagospodarowanych i niezagospodarowanych oraz wzajemnych relacji między nimi. Najprostszym zarysem takiej mapy byłaby poniższa tabela.

Tab. 2. Piśmiennictwo naukowe w podziale na kategorie i odpowiadające mu narzędzia bibliograficzne

Rodzaj publikacji	Gdzie opublikowane	Jaka bibliografia
Poważne artykuły badawcze	Trudno dostępne czasopisma naukowe	WoS, Scopus, Google Scholar, serwisy wydawców
„nauka polska”	Czasopisma klasy B, repozytoria, serwery	Bibliografie dziedzinowe czy/lub/i PBN?
Istotne nieartykułowe wypowiedzi specjalistyczne	Rozproszone źródła online	?

Źródło: Opracowanie własne.

Jest oczywiste, że informacje o poważnych artykułach naukowych trafiają do liczących się bibliografii międzynarodowych, ale nie wiemy, jaki to odsetek całości piśmiennictwa. Publikacje określone w tabeli jako „nauka polska” to prace, które nie wejdą do obiegu światowego — liczne publikacje stworzone głównie z myślą o zdobyciu punktów do



oceny parametrycznej, zwłaszcza artykuły z czasopism, materiały konferencyjne, prace zbiorowe, monografie wydawnictw uczelnianych. Jest problematyczne, czy warto dla nich zakładać bibliografie oraz jakie i ile, choć w dużym stopniu mieszczą się już w istniejących bibliografiach dziedzinowych oraz w repozytoriach uczelnianych. Być może umiejętnie, „bezszwowe” scalenie tych źródeł wykluczyłoby problem, do którego rozwiązania powołuje się do życia Polską Bibliografię Naukową. Pozostają wymienione w tabeli istotne wypowiedzi, nieprzybierające postaci artykułu — ekspertyzy, blogi, głosy dyskusyjne, surowe dane empiryczne itp., dla których narzędzia kontroli bibliograficznej należy dopiero w Polsce stworzyć.

Prowadzenie krajowej polityki informacyjnej wymaga spojrzenia na te zasoby i serwisy jak na zbiory: czy powinny się sumować, czy uzupełniać? A może wykluczać lub zastępować? Rozważenia wymagają też filozofie i techniki scalania baz. Każdorazowo jest do podjęcia decyzja: czy chcemy tworzyć fizyczny serwis, czy dokonywać wirtualnego scalenia? Warto odnotować, że przerabialiśmy to kilkanaście lat temu, zastanawiając się i spierając o optymalną konfigurację krajowego katalogu centralnego. Teraz oczywiście zadanie jest bardziej skomplikowane. Jeśli jednak multiwyszukiwarki i tak mogą „objąć” wszystko, to nowe serwisy należałoby tworzyć „punktowo”, dla nieobsługiwanych dotychczas określonych zasobów. Z drugiej strony, czy pośrednictwo multiwyszukiwarki nie oznacza redundancji, która za cenę zastąpienia kilku wyszukiwań jednym, pozbawia nas kontaktu z pierwotnymi interfejsami baz, nieprzypadkowo przecież zaprojektowanymi tak, a nie inaczej?

Docelowo bazy bibliograficzne to nie lista i nie zbiór, lecz system, i tak właśnie je projektujemy. Można sobie na przykład wyobrazić krajowe repozytorium naukowe, uzupełnione o bazę (bazy?) publikacji pozostających dotychczas poza zasięgiem kontroli bibliograficznej oraz o bibliografie dziedzinowe. Teksty w obrębie tak skonfigurowanego zasobu, które wykazują krajową afiliację, mogłyby być wykrywalne za pomocą multiwyszukiwarki. Wszystko to jednak wymaga przeprowadzenia swoistej gry rekonstrukcyjnej, która może stać się profesjonalną analizą systemową. W jakie algebraiczne relacje bibliografie wchodzić ze sobą? Skąd i dokąd płyną dane? Narysujmy to i pochylmy się nad uzyskanym obrazem.

## Bibliografia:

1. *HEFCE Review of JISC* [on-line]. London: HEFCE, 2010 [Dostęp 15.04.2013]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.jisc.ac.uk/media/documents/aboutus/aboutjisc/JISCRReview.pdf>.
2. HOLLENDER, H. Rozwiązania światowe w zakresie platform informacyjnych. W: KISIELNICKI, J., GAŁĄZKA-SOBOTKA, M. (red.) *Rozwiązania organizacyjne zapewniające trwałość systemu informacji naukowo-technicznej*. Warszawa: Uczelnia Łazarskiego, 2012.
3. SZELONG, K. Proces ewidencji i opracowania bibliotecznych zbiorów ks.



## Bibliograficzne bazy danych i ich rola w rozwoju nauki

II Konferencja naukowa Konsorcjum BazTech

Poznań, 17-19 kwietnia 2013



Leopolda Jana Szersznika. *Roczniki Biblioteczne*, 2000, 44, s. 87–134.

4. YOUNG, J. The top 20 countries for scientific output. W: *Open Access: redefining impact* [on-line]. [Dostęp 15.04.2013]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.openaccessweek.org/profiles/blogs/the-top-20-countries-for-scientific-output>.

---

Hollender, H. Zasoby bibliograficzne jako narzędzie i model wiedzy. W: Bibliograficzne bazy danych i ich rola w rozwoju nauki. II Konferencja naukowa Konsorcjum BazTech, Poznań, 17-19 kwietnia 2013 [on-line]. Stowarzyszenie EBIB, 2013 [Dostęp: 30.08.2013]. Materiały konferencyjne EBIB, nr 24, Dostępny w World Wide Web: [http://open.ebib.pl/ojs/index.php/Mat\\_konf/article/view/53](http://open.ebib.pl/ojs/index.php/Mat_konf/article/view/53). ISBN 978-83-63458-06-5.